

# ROZMAITOSCI.

Dnia 26. Października. № 43.

Roku 1859.

## Mickiewicz Adam N.

urodzony 24. Grudnia 1798., umarł 25. Listopada 1855. r.

(Ob. N. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 42. Rozmaitości.)

### VII.

Podróż po Europie. Niemcy. Rzym. Neapol.  
Szwajcarya. Drezno.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 20. Czerwca 1830. wrócił Mickiewicz do Rzymu, a 1. Lipca wyjechał z Odyńcem do Szwajcaryi przez Florencyę, Pizę, Genuę i Medyolan. — Tu poznali Grossego, Manzonięgo. Tostego — poetów najgłośniejszych w owej epoce, i wszystkich malarzy a to za świstkiem polecającym od K. Sztatlera do malarza Sogniego.

Przez Lago Maggiore, Siaplion i Szamuni, po zwiedzeniu morza lodów, stanęli dnia 1. Sierpnia w Genewie. Tu dowiedzieli się o wybuchnięciu i skutkach lipcowego powstania w Paryżu, przepowiedzianego przez Mickiewicza — i tu spotkali się z Zygmuntem Aleksandrem Napoleonem Hr. Krasińskim.

Z nim podróżowali do Oberstando pieszo od dnia 14. Sierpnia do 4. Września, zwiedzwszy wszystkie piękności Szwajcaryi i wy czekawszy dni trzy na Rigi, zanim ujrzeni jasny wschód słońca.

W Lozannie spotkał Mickiewicz panią Szemiotową z Kowalskich i Sidorowiczową z Maciewiczów, obiedwie suchotnice i przygotowane na śmierć. Szemiotowa wypowiedziała przed nim życzenie swe na przypadek zgonu swego we Włoszech.

W Genewie zjechał się Mickiewicz z Ankwiczami przybyłymi z Paryża, z niemi ba-

wił do 10. Października. W tym dniu rozstał się Odyńiec z Mickiewiczem, wyjechawszy do Paryża, gdy Mickiewicz wrócił do Rzymu. —

Kilkotygodniowe przystawanie Mickiewicza z Krasińskim, nie pozostało bez wpływu na ostatniego. — Krasiński próbował dopiero siły swego geniuszu. To co pierwaj napisał Grób rodziny Reichstadtów. 1830; — Ułamek sławiańskiego rękopisma; Warszawa 1830; *Władysław Hermann* powieść w 3 t. — 1830; nie wróżyły, iż autor tych prac, będzie poetą natchnionym. — W towarzystwie z autorem Wallenroda, zaczerpywał dopiero owych sił, które uniosły go roku 1834. w Agaj Hanie.

Pod on czas napisał powieść *Gasztold*, wygrawszy przez to zakład z Mickiewiczem. Szło mu o napisanie powieści w ciągu 24 godzin. — Około tego czasu skreślił powieści *Adam Szaleniec*, *Przeor*, które nas nie doszły; — były one przejściem do stworzenia *areydzieł*, jakimi są: *Nieboska komedya*, 1834, 1835, 1858; *Iridion*, 1836, 1840, 1851; *Noc letnia*, 1841, 1850; *Trzy myśli Ligęzy* 1840; *Przedświt* 1845, 1851; — *Psalmy przyszłości* 1845, 1848.

*Mickiewicz* powróciwszy do Rzymu na zimę, przepędził porę tę w towarzystwie nowem polskiem a poczęści i dawnem. Tutaj otaczali go książdz *Stan. Chołoniewski* autor dzieła: *O obojętności w rzeczach wiary*; — książdz *Lammenais*, *Stefan Garczyński*, *Montalambert*, *Rossyanin* *Szewyriew* tłumacz

Wallenroda, *Henryk hr. Rzewuski*, który za natchnieniem i wskazówką Mickiewicza, napisał Pamiątki Jana Seweryna Soplicy, co było powodem, że przez długi czas tłało się ustne podanie, iż właściwie Mickiewicz jest dzieła tego autorem.

Dwaj pierwsi Mężowie, mieli wpływać przezwaznio na przeobrazenie pojęć religijnych poety. — Mianowicie *Lammenais* umiał rozpalić wyobrazenie mistycznie-religijne; ze poeta przyznaje tę zmianę — upatrują to biografowie w słowach poety w 3ciej ks. Dziadów, gdy ksiądz Piotr mówi do Kourada:

Ty pojedziesz w daleką nieznaną drogę,  
Będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie,  
Szukaj męża co więcej niżli oni umie,  
Poznasz, bo cię powita pierwszy w imię Boże,  
Słuchaj co powie.

Z tych samych wierszy również wyprowadzają wywrócenie pojawienia się Towiańskiego, o czem opowiem później.

Tak na przyjazdach po Europie dobiegło półtora roku licząc po noc listopadową; — poeta używał swobody — ale natchnienie szkodało ua tem. — Nieodgadnione są zreszta tajemnice geniuszu, może właśnie potrzebnem jemu było tej spokojności życia, tej bezczynności powierzchownej, aby w lat kilka wystąpić na raz z kilku dziełmi niespożytej wartości. — Dla tego chociaż wydaje się dziwnem, iż poeta przez lat dwa nie nakreślił nawet drobnego okolicznościowego wierszyka, — zarzutu jednak nie możemy z tego powodu czynić.

*Odyńc* powiada stanowczo, iż Mickiewicz, przez cały czas pobytu we Włoszech nie pisał nic zgoła, prócz przekładu z *Getego*. — Mimo tej stanowczości zdania osoby, która krokiem nie odstępowała poetę, nie przystaje na nie. — W roku 1830. bowiem we Włoszech, pisał Mickiewicz wiersz do M. *Łempickiej* — nadto: *Arcymistrz*, *Aryman* i *Oromaz*, a nawet poezye: *Rozmowa wieczorna*, *Rozum i wiara*, *Mędrcey*, odniósłbym do tejże epoki. — Są one wszystkie jedneje barwy ściśle religijnej, jakich Mickiewicz przedtem, oprócz *Hymnu na dzień Zwiastowania* nie układał. *Dziewica na rozdrożu*, ma datę rok 1830.

*L. Siemieński* twierdzi, że Mickiewicz pisał w Rzymie poemat *Legionista*, lecz

nie dokończywszy go, zapewne wcielił go w Pana *Tadensa*.

*Woj. Cybulski* (w Roku) zapewnia, iż r. 1830. w lecie *Odyńc* wracając do kraju, dał mu do odczytania wiersz Mickiewicza: *Do matki Polki*. To być nie mogło, bo *Odyńc* w lecie 1830. bawił jeszcze we Włoszech a do kraju wracał dopiero roku 1832. Inni, napisanie go naznaczają na Listopad 1830. roku, zaś biograf w *Czasie*, odnosi utworzenie go, do czasu pobytu poety w W. X. *Poznańskim*. Wiersz ten wyszedł r. 1831. osobno.

Wiść o wyjarzmienu się listopadowem, zaskoczyła Mickiewicza w Rzymie na zebraniu u kardynała C., ministra spraw zagranicznych. Gdy odczytano szczegóły depeszy, i domniemywano się skutków, kardynał spróbował szukać wyroczeni w biblii. Zapytał w ówezas Mickiewicza, aby jako wieszcz, wskazał na której czytać karcie. On rzekł: Na stronicy prawej, wiersz trzeci. Kardynał odczytał. Był to ustęp, gdy na zapytanie *Chrystusa* zwrócone do *kaleki* przy *sadzawce Betsaidy*, ażali pragnie być uleczon, tenże mówi: *Domine, hominem non habeo*.

Wnet doszły go bliższe szczegóły wypadków w kraju. Uradowało go to, że w *Warszawie* jego *Oda do młodości*, — ustępy z *Wallenroda* — jego słowa: *Witaj jutrzeńko swobody*, za toba zbawienia słońce, brzmiały w uszach wszystkich. —

Widział, że i w pierwszych chwilach truchu pamiętano o nim — otrzymywał listy za listami, aby przybywał do stolicy, — ułatwiono mu podróż; mimo to wszystko, bądź związany stosunkami, które uwzględniał przede wszystkim, bądź wyczekując skutków stanowczych, — nie kwapił się do odjazdu. — Przeszkody stojące na zawadzie, uważał za nieprzełamalne; — były one niemi, dla geniuszu niepraktycznego. — Załował on później tego ociągania się i martwił się tem, że zmarzył najpiękniejszą porę; — choć nie wiem po co jeździłby do *Warszawy* i w ogóle do kraju, gdzie nie mógłby na odpowiedniej stanać wysokości, nie miałby czem zatrudnić się wśród obcych sobie ludzi i miejsc, — i to w czasie, gdy na *świeczniku sławy narodowej*, stawali ludzie oręza, a ginęli w cieniu ludzie pióra. Ten wzgląd, może też i jego powstrzymywał.



Na wiosnę 1831. pisał podobno ustępy z III. Części Dziadów. Wtedy to udał się do Szwajcaryi, gdzie zjechał się z Zygmuntem Krasińskim — potem udał się do Paryża, tu zeszedł się z Antonim Goreckim i z tymże pojechał do Drezna.

Z Drezna przy końcu lata odwiedził W. K. Poznańskie w pobliżu Kościana, — gdzie zabawił do jesieni 1831. roku.

Dotknięty klęskami kraju, ogarnięty zwątpieniem, zdawał się chwilowo upadać na duchu — i w takim to nposobieniu będąc, marzył o samobójstwie. Wzgląd na gospodarza, aby go nie wprawić w kłopot powstrzymał go od tego. Tak twierdzi biograf w Czasie, względ podobny, byłby arcybłahy i nikogo nie wstrzymałby od czynu na seryo obmyślonego.

Później myślał o zostaniu księdzem; — to postanowienie miał aż do przyjazdu do Drezna. Tutaj napływ współbraci z kraju i ożywiony wśród nich pobyt, wytrzeźwiły go z rojeń ekscentrycznych. Tu rozpoczął czy też napisał część III. Dziadów.

„Słowa Ks. Piotra o Konradzie: On młody, zrób go Panie sługą twojej wiary, — nasuwają domysł, że Mickiewicz, nie zupełnie wziął rozbrat z zamiarem wymarżonym w Poznańskim.“ (Czas 1859. N. 118.)

Do Drezna pojechał już po upadku walki o niepodległość. W cztery miesiące przybyli tu Stef. Garczyński, Potocka Klaudia, Domejko dziś brazylijczyk, — i wtedy to, (mówi *Odyniec*) „rozpoczęła się prawdziwa nowa poetycka epoka Adama, a była to dla nas wszystkich, najwznioślejsza duchownie epoka życia.“

Z tych słów wnosićby można, że nie tylko Dziady ale i Pan Tadeusz, rozpoczęty tutaj został.

Z mniejszych utworów napisanych w owym czasie, wymieniam: *Redutę Ordona*, wiersz, bezsprzecznie jeden z najlepszych tego poety. Zaczyna on się:

Nam strzelać nie kazano, wstąpiłem na działo,  
I spojrziałem na pole, dwieście armat grzmiało,  
Artyleryi ruskiej ciągną się szeregi  
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi,  
I widziałem ich wodza; — i t. d.

Do tego równie czasu policzam znany do-  
brze wiersz: Śmierć pułkownika:

W głuchej puszczy przed chatą leśnika,  
Rota strzelców stanęła zielona,  
A u wrót stoi straż pułkownika,  
Tam w izdebce pułkownik ich kona.  
Z wiossek, zbiegły się tłumy wieśniacze,  
Wódz to wielkiej był mocy i sławy,  
Kiedy po nim lud prosty tak płacze,  
I o zdrowie tak pyta ciekawy. i t. d.

Tejże samej formy jest wiersz „No cleg“ ogłoszony dopiero w roku 1852. — wiersz, liczbą słów krótki, ale treścią ogarniający poemat najwspanialszy.

## VIII.

**Pobyt w Paryżu. Pan Tadeusz. Dziady. Ożenienie się poety. Katedry profesorskie. Towia-  
nizm. Paszkwilarze.**

W Czerwcu odjechał Odyniec do Krolewca na swój ślub; — odprowadzili go o milę za miasto, Mickiewicz, Garczyński i Domejko. Odtąd dwaj poeci nie zeszli się ze sobą — a w ostatnich latach, duch ich, dwoma przeciwnymi pobieżał szlakami; — jeden bowiem w Konstantynopolu umiera spełniając misję przeciwko rucłowi olbrzymia północy, drugi pisze entuzjastyczną odę na przywitanie tegoż olbrzyma w Witoldowym grodzie. *Tempora mutantur et nos mutamur in illis.*

Mickiewicz odjechał do Strazburgu, a z tamtąd dnia 16. Lipca 1832. r. do Paryża. — Mieszkanie najął przy ulicy Ludwika Wielkiego. Tutaj poznał się z Bogdanem Jańskim — tu napisał księgi pielgrzymstwa, które *Montalambert* wnet przetłumaczył — a które ksiądz *Lammenais* naśladował w księgach ludu. — Przemówił w nich poeta do teraźniejszości i upominał o zgodę.

Później zamieszkiwał z Ignacem Domejką na placu Obserwatorium przy ogrodzie Luksenburgskim. — Wtedy to pisywał od Kwietnia po koniec Czerwca do Pielgrzyma polskiego wydawanego przez Bogdana Jańskiego. — Były to artykuły polityczne, bez literackiej wartości — tem tylko oddechowane, że zawsze pogodzenie żywiołów rozstrojonych miały na celu.

Przez lato bawił czas pewien w Belle-vue pod Paryżem lub też z Bohdanem Zaleskim w Fontainebleau. W Belle-vue odwiedzano



go licznie. Raz gdy był u niego Franciszek Grzymała i przechwalał się, iż jest Nestorem dziennikarstwa, Mickiewicz ułożył wiersz humorystyczny o sobie:

Świeci się pomnik mój, nad szklany Puław dach,  
Przetrwa Kościuszki grób, i Paców w Wilnie gmach,

Bo od ponarskich gór, i bliźnich Kowna wód,  
Szerzą się sławą mą, aż za Prypeci bród.  
Mnie w Nowogródku, mnie w Mińsku, czytuje młodź,  
I nie leniwa jest przepisać *wiele kroc*;  
W folwarkach łaskę mam u ochmistrzyni cór,  
A w braku lepszych pism, czyta mnie nawet dwór.  
Ztąd, mimo earskich groźb, na złość strażnikom cel,  
Przemyci w Litwę żyd, tomiki moich dzieł.

Jestto jeden z małej liczby humorystycznych wierszyków, w nim wziął sobie za godło odę Horacego: *Exegi monumentum* — znaoną we wzorowym przekładzie *Bohdana Zaleskiego*. — Nie jest wiersz ten ani naturalny, ni szczery; — wygląda jak zarcik na uśmiech w kompanii ze łą w oku. — To też bliżsi znajomi poety twierdzą, że wesołość rzadko mu towarzyszyła. Najczęściej bywał smutny i zadnmany. W *Pieśni pielgrzyma* wypowiada to:

Tylem uczul, cierpiał tyle,  
Lecz nie powrócę do domu,  
Opowiadać nie mam komu,  
Zamknę powieść na mogile.

(Czas 1859. N. 118.)

Zwrot religijny zwołna uwidocznił się w Mickiewiczu. Literaci mianowicie Litwini, garnący się około niego, — poddali się wpływowi geniusza poety. *St. Witwicki*, *Boh. Jański*, *Hier. Kajsiewicz*, *Semeneńko*, *Hube*, słuchali rad jego, i wszyscy ci prócz pierwszego, od niego zaczerpnęli popęd ku zwróceniu się do kierunku religijnego. — Tak przynajmniej twierdzi *Przegląd Poznański*. Ten powiew ducha religijnego, już odtąd nie odwrócił się od wieszca. — Cała budowa towianizmu oparła się na religijnem uczuciu poety. Tak np. w r. 1842, pisze on do Januskiewicza: Mój Eustachy proś odemnie Romualda, żeby postarał się dla mnie na jutro o medalik, niech go poświęcić kaze i pomodli się nad nim, a jutro będąc u ciebie wezmę go. Mam go dać jednemu z braci. Życzliwy Adam. — Widne tu zespolenie nowej nauki, z pojęciami wiary religijnej.

W roku 1833. mieszkał Mickiewicz w Genowie. Mniema *L. Siemiński*, że tu napi-

sał *Część III. Dziadów*, przynajmniej, że słynną improwizacyę skreślił w hotelu: *Ecu de Geneve*. — Na czem to opiera biograf nie wiem, dosć, że *Dziady Cz. III.* rozpoczął Mickiewicz znacznie wcześniej, przerwał pracę towarzysząc *Garczyńskiemu* w podróży, a dokończył jej po jego śmierci.

Z *Garczyńskim*, coraz ściślejsza wiązała go przyjaźń. — Ten wykształcony na filozofii heglowskiej, przesiąkły nią na wskrós, — przystając z Mickiewiczem przedzierzgał się w jego naśladowcę i charakter poezji swych wyrobił tak dalece na podobieństwo poezji mistrza, że niemal tylko brak formy i spokojuości myśli, stanowiły różnicę. — Dla tego to *Mickiewicz* podniósł w prelekeyach swych: *Dzieje Wacława*, do przesadnej wysokości, — widząc w nich kontynuacyą własnego ducha.

Cierpiącemu na suchoty *Garczyńskiemu* towarzyszył do Rzymu, potem do Awinionu, gdzie wydał *Księgi Pielgrzymstwa*. Tutaj umarł *Garczyński* we Wrześniu r. 1833. mając 27. lat.

Klaudya Potocka, widząc z jaką miłością pielęgnował Mickiewicz chorego, pisała do *Odynca*:

„Z podziwieniem, że łązami na niego patrzę:  
Wyższy jest od nas wszystkim: sercem, cnota,  
duszą, jak jest geniuszem wyższym od  
wybranych.“

Zniechęcony czy wypadkami politycznymi, czy rozterkami wśród wychodźstwa, — bądź też zachęcany przykładem *Ignac. Domejki* opisującego mu powabnie Chili i stosunki nowego świata, zamierzał przenieść się do Ameryki południowej.

Wielbiciele geniusza jego — lękając się utracić go na zawsze, odwiedli go od zamiaru i sprowadzili do Paryża. Towarzyszył mu w drodze *Antoni Gorecki* bajkopisarz, — który napisał w drodze doń wiersz opisujący okolice między Nawy i Szalon:

Ach! czy uważasz Adamie kochany,  
Spójrz na te żytem okryte równiny,  
Na ten za laskiem domek pochowany,  
Jak to do naszej podobne krajiny,  
Nie nasz kraj jednak! jak tu zną spokojnie,  
Nikt ani myśli o wojnie!

W Paryżu wydał trzecią część *Dziadów*. W nich to przebija się po raz ostatni przypomnienie lat młodzieńczej miłości upoetyzo-

wanej w r. 1823; — przybywa, już nie dziewica ale kobieta na cmentarz w noc Dziadów i prosi Guślarza, aby wywołał ducha osoby obchodzącej ją niegdyś — i mówi:

Chcę jednego widzieć ducha,  
Tego, co przed laty wielu,  
Zjawił się po mym weselu,  
Co pośród duchów gromady,  
Stał nagie krwawy, blady,  
I mnie dzikiem okiem towił.  
I ani słowa nie mówił.

Guślarz pokazuje jej:

Cóż to? cóż to? patrz z zachodu,  
Tam, od Gedymina grodu,  
Śród gęstych kłębów zamieci,  
Kilkadziesiąt wozów leci,  
Wszystkie lecą ku północy,  
Lecą, ile w koniach mocy,  
Widzisz! jeden tam na przedzie,  
W czarnym (\*) stroju.

Kobieta.

On!

Zarzucono poecie i poniekąd za złe brano mu to, że tak w Dziadach jako i w Panu Tadeuszu poetyzował teraźniejszość, mogąc piękniejsze czerpać przedmioty w zapadłych dziejach przeszłości naszej rycerskiej. — Nie pojmowano czemu łamał siły na podnoszeniu chwil upadku, zamiast spokojnie aureolą otaczać posągowe postacie, które stały gotowe,

(\*) *Mickiewicz* lubiał nosić strój czarny, czego ślad w wierszu *Odyńca* przedrzedo przytoczonym.

wykowane przez historią przed stuleciami. — Poeta odpowiada na to w poemacie:

Literat 1<sup>y</sup>

I proszę, jak opiewać społeczne wypadki?  
Zamiast mitologii, są naoczne świadki,  
Potem, jestto wyraźny, święty przepis sztuki,  
Ze należy poetom czekać, aż, az...

Jeden z młodzieży

Póki?

Wieleż lat czekać trzeba nim się przedmiot świeży,  
Jak figa uleukuje, jak tytoń uleży?

Literat 1<sup>y</sup>

Nie ma wyraźnych reguł.

Literat 2<sup>gi</sup>

Ze sto lat.

Literat 1<sup>y</sup>

To mało.

Literat 3<sup>ci</sup>

Tysiąc, parę tysięcy.

Literat 4<sup>ty</sup>

A mnieby się zdało

Że to wcale nie szkodzi, że przedmiot jest nowy,  
Szkoda tylko, że nie jest polski, narodowy,  
Nasz naród się prostotą, gościnnością chlubi,  
Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi,  
Śpiewać na przykład wiejskich chłopców zalecanki,  
Trzody, cienie. — Słowianie my lubim sielanki.

(Dziady Cz. III. A. I. s. VII.)

(C. d. n.)

## ZBIORY ARCHIWALNE.

**Boża Wola, Czaplaki, Soklin, Swidnica, Tarsiówka, Wielkie Oczy, Wola Zmyowska, Zmyowska. R. 1769.**

**Franc. Ksaw. Pułaski uwalnia Dobra Wielkie Oczy od obowiązku zaopatrywania wojska.**

Franciszek Xawery na Pułaziu, Kostrachy i Grabowie | Pułaski, Starosta Augustow-

ski, Skonfederowaney | Ziemie Przemyskiej Marszałek. |



Ponieważ Dobra Miasteczko Wielkie Oczy z Wsiami przyległemi | to jest Zmiłowiskami, Wulką Zmiłowską, Wulką Bożą, Swidnicą, Capiakami, Skolinem, Tarasiówką JW° JMci Pana | Franciszka Salezego Potockiego Wojewody Kijowskiego | dziedziczne, a zaś w posesyi W° JMci Pana Gwidona | Marcellego Siedliskiego Sędziego Ziemi Przemyskiego | zostające, tak dla czestych aggrawacyi przechodzących | Woysk, iako dla nieurodzaiów y różnych innych sprawiedliwych | przyczyn, nie jest w stanie sposobnym dawania na Woyska | furazu, Ja więc zalecam IMc Panom Officyerom, Kommandantom y Kommissarzom woyskowym, ażeby wspomnionych Dóbr | żadnemi odąd nie uciskali paletami, ani żadnych furazów, | danin lub

Pieczczę owalna, wyciśnięta pod osnową na środku, wyobraża polskiego orła w koronie, mającego na piersiach tarczę z krzyżem, w prawej szponie chorągiew z krzyżem a w lewej karabelę. Napis okrężny: **PIECZĘC WOYSKA ZWIĄZKOWEGO KORONNEGO**

Z oryginału będącego własnością W. Antoniego Sozańskiego.

Pis. we Lwowie 19. października 1859. *Wolański.*

## Pamiętnik z ostatniej wojny kafrerskiej,

*osnuty na tle przygód pewnej Angielki.*

Szczególniejszy zbieg wypadków a poniekąd i własna wina wplątały w tok ostatniej wojny kafrerskiej pewną znakomitą damę angielską, której niezwyčajne, romantyczne przygody i koleje losu posłużyły za tło do obszernego dzieła, wydanego w zeszłym roku w Londynie pod napisem: *Adventures of Mrs. Colonel Somerset in Cafraria during the war, to est: Przygody pułkownikowej Sommerset podczas ostatniej wojny w Kafraryi.*

Imię Somerset jest tu zmyślone, właściwe zaś nazwisko familijne tej szczególnej kobiety znają dobrze na Przylądku. Zapewne aby ochronić rodzinę od natręctwa obcej ciekawości pominął wydawca wiele szczególnych okoliczności i nadał dziełu swemu formę powieści.

nieprzyzwoitych kontrybucyi nie wyciągali. Ktoby | zaś iakowe extorsye, exorbitancye y naiazydy z kommendy | moiey w wspomnionych dobrach ważył się czynić; takowy | za przeświadczeniem y obniesieniem do kommendy surowo | y przykłádnie podług artykułow woyskowych karany będzie. | Co aby tym scisley zachowano było; tę libertacyą własną | podpisując ręką; Pieczęcią konfederacką woyskową ztwierdzac zlecam. Działo się w obozie pod Przemyslem dnia 29 | miesiąca Maia r. P. 1769. |

F. Pułaski St(aros)ta Aug(ustowski) Marsz(ątek) Zkonfed(erowanej) | Ziemi Przemyskiej) | mpp.

Znak wodny w spodnim półarkuszu: **ITW**, we wierzchnim zaś postać mężka i niewieścia trzymające podobnośc kielichy, a nad niemi napis: **IE GENDORF**

Pamiętniki samej bohaterki znajdują się w posiadaniu pewnego nauczyciela w Captown. Czerpiąc z nich, korzystał także wydawca z dziennych zapisków angielskich żołnierzy, a obok tego przydał jeszcze wiele swych własnych jak się zdaje uwag i spostrzeżeń nad krainą Kafrów.

Dotatki te pomnożyły wartość dzieła, nie zacierając bynajmniej właściwego charakteru samych pozostałych po pani Somerset pamiętników, których treść założyliśmy opowiedzieć w skróceniu.

Pani Somerset poślubiła młodszego syna pewnej znakomitej rodziny, który służąc pierwotnie w królewskiej a następnie w indyjskiej

armii, dostąpił godności pułkownika. Szczęśliwe to małżeństwo miało zasmucić się po kilku latach pożycia. Dzieci młodego stadła, dwie dorodne córeczki, zaczęły nagle coraz bardziej zapadać na zdrowiu, a lekarze radzili wystać je do Anglii.

Rodzice musieli chcąc nie chcąc zezwolić na rozłączenie, a w samej rzeczy wysłane do Europy dzieci przyszły po jakimś czasie zupełnie do zdrowia i mogły powrócić w dom rodzicielski. Pułkownik Somerset nie mógł wówczas ani na dzień jeden otrzymać uwolnienia od służby, więc matka sama wybrała się naprzeciw dzieci, aż do Przyładka.

W Captown zawiązała p. Somerset wiele ścisłych znajomości, które wazny wpływ na jej następne wywarły losy, lecz zaledwie dzieci jej przybyły z Anglii, pospieszyła na najbliższym okręcie z powrotem do Indyi.

Na nieszczęście w pierwszych zaraz dniach podróży zaskoczyła okręt jedna z owych zwyczajnych w tych stronach burz morskich. Śród dzikiego wycia bałwanów i nieustannych grzmotów i błyskawic uderzył nagle piorun w sam zrab okręt. Nie wyrzadził wprawdzie wielkiego uszkodzenia, ale był zawsze zwiastunem bliskiego nieszczęścia.

Porwany wirem burzy, zapędził się okręt ku skalistym wybrzeżom. Kapitan przysposobił dwie łodzie do ratowania podróżnych, zalecając im opuścić okręt zagrożony. Na jednej z tych łodzi umieściła pani Somerset obie swe córki i to właśnie w chwili, kiedy druga przepelniona ludźmi łódź wyrzuciła się i zatonała w jej oczach.

Mozna sobie wyobrazić jakie uczucia przejęły matkę, kiedy tuż w tym samym momencie łódź uwożąca jej dzieci zaczęła w pośpiechu oddalać się z pobliza nieszczęsnego okrętu.

Kapitan starał się uspokoić ją wszelkimi sposobami. Pompując bezustannie wodę z przeziurawionego statku chciał trzymać się po tąd tylko na pokładzie okrętu, pokąd wyprawiona z podróżnymi łódź nie wróci do brzegów. Tymczasem sroga burza nocna co chwila podwajała swoją wściekłość a nagły nłbrzymi bałwan zapędził okręt pomiędzy dwie skały, gdzie rozbity do reszty, ustrzegł jak w klezczach.

Przychodząc do zmysłów po pierwszym odurzeniu, spostrzegła p. Somerset z przera-

zeniem, że sama jedna pozostała na zrębie rozbitego okrętu, ostatni prąd bałwanu uniosł z sobą kapitana i wszystkich zatrudnionych na pokładzie majtków.

Mimo tak okropnego położenia nie mogła nieszczęśliwa oprzeć się utrudzeniu i zapadła nagle w sen głęboki. Gdy się ocknęła, świeciło słońce wysoko na niebie a morze było spokojniejsze.

Okręt, rozłupany na dwoje, chwiał się między skałami tuż przy samym brzegu. Nieszczęsna matka nie miała jeszcze czasu rozpałnić swego położenia, kiedy nagle ujrzała jak jakaś czarna głowa wychyliła się zpoza pokładu, i dwoje na pół zdziwionych na pół przestraszonych utkwilo w niej oczu.

Nareście ośmielił się jakiś czarny nieznanomy wskoczyć na pokład. Zbliżył się do na pół nieżywej z utrudzenia kobiety i zaczął ciekawie obmacywać jej twarz i dłonie. Gdy mu jednak pani Somerset dała do zrozumienia na migi, że chciałyby się dostać na ląd, umknął jak spłoszony zwierzę.

Na brzegu przypatrywało się temu wszystkiemu kilku towarzyszy w ukryciu, wszczęli zaraz żwawą między sobą naradę, nareście zeszli przecież na pokład i oglądawszy cały okręt, wyntesli nieszczęśliwą ofiarę srogości morza bez przypadku na skalisty szczyt brzegu.

Pani Somerset przekonała się rychło, że nie ma się czego obawiać o swe życie, bo krajowcy, pomieszani Hottentoci i Buszmani, niezmiernemu na jej widok ulegli przestraszowi, gdyż jak się później pokazało, nie mieli dotąd najmniejszej styczności z Europejczykami.

Pobył u wybrzeży był weale przypadkowy. Zamieszkiwali właściwie wnętrze kraju, ale wygnani głodem z całym swym pleniem, przybyli nad morze za rybami.

Pani Somerset czuła okropne pragnienie, lecz nigdzie nie można było przydybać wody. Musiała nakoniec z wdzięcznością przyjąć pierś jakiejś starej kobiety, która towarzyszyła drużynie.

Dzicy wracali do koczowiska swego pleniemia, a widząc, że nieszczęśliwa Europejka nie może iść z braku sił, wzięli ją na nosze.

Po kilkugodzinnym tylko wypoczynku w nocy stanęli wreszcie w koczowisku, złożyli dziwną zdobycz swoją przed naczelnikiem,



starym zgrzybiałym już na pół człowiekiem, który pośród swych żón siedział na tronie, wystanym skórami.

Oczywiście, że widok jej nie małe sprawił wrażenie. Szczególniej zdziwiły się żony naczelnika, przejęte zaraz obawą, aby jego królewska mość nie wyniosła białą cudzoziemkę do godności swej pierwszej małżonki.

Sam naczelnik przypatrywał się Europejce z takim samym zdziwieniem, z jakim my naprzykład podziwiamy w muzeum egipską mumie. Za stary, a może zanadto poważny by się płochością uwodzić, darował endzoziemkę temu dzikiemu, który ją pierwszy spostrzegł na okręcie.

Zakłopotany właściciel ujął szczególny swój upominek za rękę, zaprowadził ją do swej budy, i postawiwszy przy niej naczynie z mlekiem, sam wyniosł się co żywo. Pani Somerset posiliła się mlekiem, a po chwili zapadła w twardy sen.

Anglik James Watt uchodzi powszechnie za pierwszego twórcę i wynalazcę maszyny parowej. Rozpatrzywszy się jednak dobrze w starożytnych dziełach i źródłach historycznych, dałoby się udowodnić niezbicie, że użycie siły parowej znane już było w najdawniejszych wiekach, i że James Watt nie stworzył, ale udoskonalił tylko maszynę parową. Grecki uczony Hero, rodem z Aleksandryi urządził już w r. 210 przed Ch. jakiś szczególny aparat, który pod napływem i naciskiem pary wodnej poruszał się w koło. Anthemiusz znakomity grecki matematyk, budowniczy i mechanik, urodzony w piątym stuleciu po Chr. w Tralles, małym lidyjskim miasteczku w Małej Azji, miał znać najzupełniej siłę i skutki pary wodnej, i urządził już w swoim czasie rodzaj maszyny parowej. Píše o nim bizantyński historyk Agathias w dziele pod napisem: *de machinis mirabilibus*: „Anthemiusz nie mógł się zgodzić z swym sąsiadem Zenonem i przyszło do procesu między obudwoma. Zenon biegly mowca wygrał sprawę, a Anthemiusz postanowił się zeuścić na nim. Na strychu swego domu, który przytykał do mieszkania sąsiada, poustawiał wielkie kotły z wodą, i ponakrywał je z wierzchu skórzanymi worami, które zwężając się coraz bardziej w górze, wybiegały w końcu w wazkie rury. Końce tych rur przytykał szczelnie do belek i tarcic ościennego domu Zenona, tak, że powietrze mogło z kotła wejść do skórzanego wora, ale nie miało którędy wyjść

Zaledwie jednak można było poznać po odechnu, że snuła, wsunęła się zaraz do budy wąta postać jej nowego czarnego małżonka. Uradowało go wiece, że zastał próżne naczynie, bo przez to mniemał się już cokolwiek zbliżonym do tej nadziemskiej istoty.

Niebawem jednak w wyższym jeszcze stopniu przejął go przestрах, kiedy z ciekawości wyjął śpiącej zegarek z lancuszkim. Zegarek nakręcany tylko co ośm dni, szedł jeszcze nieprzerwanie, a kiedy dziki postyszał regularne tykotanie, skamieniał z przerażenia. Wyobraził sobie bowiem, że widzi przed sobą żywego boga, fetysza, białej kobiety. A kiedy nadto spostrzegł po chwili, jak skazówka do sekund porusza się sama z siebie, rzucił zegarek przestraszony na łono śpiącej i z głośnym wykrzykiem przestachu nmknął co mu sił stało.

(c. d. n.)

z rur. Urządziwszy potajemnie wszystkie te przybory, podłożył wielki ogień pod kotły. Woda zaczęła wrzeć i kipieć a para nie mając żadnego wychodu, parła się z wielką siłą do rur skórzaných: i niebawem zaczęły chwiać się i trzeszczeć belki i krokwie w domu Zenona i mało cały dach nie uleciał z prądem pary. Słudzy i domownicy Zenona wypadli przerażeni na ulicę i myśleli w pierwszej chwili, że trzęsienie ziemi nawidza miasto.“

— W Paryżu pojawiło się pierwsze dzieło o Chinach z pod pióra kobiety. Pod tytułem: *Les pirates chinois. Ma captivité dans les mers chinoises*, podaje pani Fanny Loviot obszerny pamiętnik swej niewoli u chińskich korsarzy. Zamiast przedmowy zamieszcza autorka list do przyjaciela, w którym w następujący sposób wyraża się o swem dziele: „Poszłam za twoją poradą, staram się ile możności być prostą i naturalną, nie dodaję nic z fantazyi, opowiadam tylko po szczerzej-prawdzie, bez wszelkiej okraszy i wszelkich przydatków doznane wrażenia i cierpienia. Jeśli też książka moja zajmie kogo, to jedynie zawdzięczać to będzie swej prostocie i prawdzie...“ Z tem wszystkiem dzieło to wielkiem we Francyi szczyli się powodzeniem, zajmuje jak romans a poucza wielą ciekawymi spostrzeżeniami i uwagami nad charakterem i obyczajami Chinczyków.